Nr. 50 Kraków, czwartek 18 lutego 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 886. — Konto czekowe Nr 854.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szel., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Hrabia Wojtek znowu regimentarzem!

Nieśmiałe wieści nadchodzą z Wiednia, że Abrahamowicz idzie, Głąbiński zajmuje jego miejsce, a hrabia Wojtek znowu ma zostać prezesem Koła polskiego! Sam on tego się nie spodziewał, obiecywał sobie głośno „kpić do końca życia“ i obietnicy rzetelnie dotrzymywał w sejmie i parlamencie.

Czynił więc moc żartów i dowcipów, wcale dobrych, choć nieco za — tłustych i był ulubioną figurą w kółkach parlamentarnych, zaśmiewających się z powodu „witzów“ starego dziwaka.

Poza tem spędzał długie godziny z syonistą p. drem Mahlerem, rozmawiając z nim o archeologii, czy o czemś podobnie aktualnem...

Usuniętemu z ministerstwa dla Galicyi z powodu swego niedołęstwa i przysłowiowego wprost próżniactwa, ani przez myśl nie przechodziło, żeby jeszcze kiedy miał zostać prezesem Koła polskiego!

A jednak spaść ma znowu na niego ta godność, która kiedyś dawniej była najwyższą w politycznem życiu kraju. Głąbiński ma zostać ministrem, a w Kole polskiem niema ani jednego człowieka, któregoby można było zrobić prezesem. Niema co mówić, reprezentacya mieszczańska Galicyi nie obfituje ani w talenty ani nawet w charaktery...

Koło polskie, wybrane w powszechnem głosowaniu, oddaje więc buławę najzaciętszemu wrogowi powszechnego głosowania, który porównał parlament ludowy z klatką pełną zagryzających się szczurów!

Wstręt i pogarda przejmuje na ten widok. Garstka konserwatystów jest wszystkiem w Kole z powodu niezmiernej nędzoty demokratów, którzy tam dostali się za pieniądze gadzinowe i przy pomocy oszustw i gwałtów wyborczych.

Więc znowu Wojtek ma stanąć na czele, znowu komedyancki patos i reakcyjne słowa zabrzmią z całym cynizmem z ław polskich posłów mieszczańskich! I to wszystko nazywa się „demokratycznem“ Kołem.

Teraz chyba kraj przejrzy i zrozumie, jak kłamliwą i bezsilną jest cała ta pstra mieszanina zer i awanturników politycznych, pochrzczonych gwałtem na „demokratów“. Szkoda było dawać im głosy, nie warto było plamić się dla nich przy wyborach. Gdyby dzisiaj rozwiązano parlament, a konserwatyści nie dali pieniędzy, gorzkie życie miałaby galicyjska demokracya po swojej dotychczasowej „pracy“ w parlamencie.

Jeżeli demokraci w Kole polskiem muszą już wybierać Dzieduszyckiego na prezesa, to wyborcy powinni z tego wyciągnąć konsekwencye i nie łudzić się co do wartości demokratów.

Hrabia Wojtek prezes Koła to symbol nędzy i upadku demokracyi.

Masowe rewizye w Pradze.

Rząd bar. Bienertha korzysta z zamknięcia sesyi parlamentarnej, z którem ustała nietykalność poselska, aby wprowadzić praktyki policyjne przeciw posłom i pismom opozycyjnym, jakie od kilku lat stały się w Austryi rzadkością.

Tym razem za cel swej „zbawczej“ działalności rząd nie obrał posłów i organizacyj socyalno-demokratycznych, lecz tak zwane stronnictwo czeskich radykałów, stojących pod kierownictwem posłów Klofacza i Choca. Już od kilku tygodni, jeszcze w czasie grudniowych demonstracyj w Pradze z powodu „bummlu“, pisma niemieckie, w pierwszym rzędzie praska „Bohemia“, denuncyowały radykałów czeskich, a specyalnie Klofacza, jako „zdrajcę stanu“, wskazując na jego jazdy do Belgradu i na demonstracye serbskie w Pradze. Naturalnie, że żaden rozsądny człowiek tych demonstracyj i tych bądź co bądź dziwnych sympatyj pochwalać nie może; inną jednak jest rzeczą, że rząd siedział wobec nich cicho, dopóki bał się parlamentu, teraz — usunąwszy parlament na bok — nie krępuje się i zaczyna podobne historye, jak swego czasu z „Omladiną“.

Szczegóły masowych rewizyj są następujące:

W poniedziałek po południu prezydent sądu krajowego karnego w Pradze powołał do siebie wszystkich sędziów śledczych i personal biura prezydyalnego i polecił im, aby z zachowaniem ścisłej tajemnicy na drugi dzień o godz. 8 rano zgłosili się do niego. We wtorek rano urzędnicy stawili się wedle rozkazu, polecono im, aby w towarzystwie 20 agentów policyi przeprowadzili rewizye u kilkunastu członków stronnictwa czesko-radykalnego i w redakcyach pism tegoż stronnictwa.

Policya już od wczesnego rana strzegła tych domów, w których się miały odbyć rewizye; dla każdego mieszkania wyznaczono komisyę, złożoną z sędziego śledczego, jednego referenta prokuratoryi i dwóch agentów policyi.

Na podstawie sądowej uchwały przeprowadzono rewizye u posłów Klofacza, Burzivala, Choca i Slamy, u przewodniczącego kolejowej organizacyi stronnictwa Vojny, w biurze adwokata dra Hübschmanna, u redaktora „Czeskiego Słowa“ Srebrnego, u dwóch innych jeszcze redaktorów, w redakcyi „Czeskiego Słowa“ i w mieszkaniu naczelnego redaktora. Ogółem przeprowadzono 20 rewizyj.

Przy tych rewizyach zabrano liczne korespondencye, druki, odezwy, pisma ulotne itd. Rewizya nastąpić miała na polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych. Z innej strony donoszą, że rozkazu sądu nie było, a rewizya miała charakter czysto policyjny.

Przeciw redaktorowi Srebrnemu wdrożonem jest śledztwo o obrazę majestatu; zresztą powiadają, że śledztwo toczy się w kierunku zbrodni powstania i obrazy majestatu.

Także na prowincyi przedsięwzięto liczne rewizye. U posła Choca zabrano bardzo wiele notatek.

Urzędnicy, którzy brali udział w rewizyi, zebrali się następnie u szefa prokuratoryi, któremu oddali rezultaty rewizyi. Przez cały dzień pracowano nad materyałem.

W Pradze krążyła pogłoska, że nastąpić mają aresztowania. „Czeskie Słowo“ donosi, że władza ma zamiar rozwiązać wszystkie organizacye narodowo-socyalistyczne.

Wedle podań dzienników szło głównie o agitacyę antyniemiecką, mianowicie o wykrycie podżegaczy do napaści na Niemców i do bojkotu. Z innej jednak strony słychać, że w grę wchodzą także antyaustryackie demonstracye z okazyi zatargu ze Serbią.

Sprawy bałkańskie.

Austryackie okręty wojenne na Dunaju.

Wiedeń. Węgierskie pisma rozszerzają wiadomości, jakoby załoga monitorów dunajowych miała być uzupełnioną i flotyla dunajowa w ten sposób przygotowaną, aby mogła w przeciągu 4 godzin wyjechać.

Wobec tego stwierdza c. k. biuro korespondencyjne z miarodajnej strony wojskowej, że wiadomość ta w tej formie jest nieprawdziwą, ponieważ monitory dunajowe od początku października z. r. są uzbrojone, że sztaby i żołnierze znajdują się już na pokładzie, z wyjątkiem 1 oficera z każdego monitora, którzy odkomenderowani zostali do Poli dla kształcenia się na kursach fachowych. Inne zmiany personalne na okrętach dunajowych tylko o tyle zaszły, że przeznaczono 2 oficerów do budujących się w Lincu łodzi patrolnych.

Zresztą na dwóch monitorach dokonywa się obecnie wymiana kotłów, tak, że o przygotowaniu całej flotyli dunajowej nie może być mowy.

Zbrojenia serbskie.

Belgrad. „Stampa“ donosi, że komisya finansowa uchwaliła zgodzić się na wydatek 11 milionów denarów na zbrojenia wojskowe i o tej uchwale zawiadomiono ministra wojny Živkovicza.

„Stampa“ donosi dalej, że dzisiaj uda się serbski poseł Sergiew w specyalnej misyi przez Wiedeń do Petersburga.

Skupczyna serbska.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny poseł Kojicz przedłożył projekt ustawy w sprawie rewizyi obecnej konstytucyi, jakoteż w sprawie przeniesienia stolicy do wnętrza kraju.

Zmiany w gabinecie tureckim.

Konstantynopol. „Ikdam“ donosi, że ambasador w Londynie Riza basza dotychczas nie przyjął ofiarowanego mu portfelu ministra spraw zagranicznych.

Konstantynopol. Ministrem skarbu został zamianowany starszy buchalter w ministerstwie, Rifaat.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki donoszą, że ambasador w Londynie odmówił ofiarowanej mu teki ministra spraw zagranicznych.

Ugoda austryacko-turecka.

Konstantynopol. W interwiewie z przedstawicielem „Jeni Gazetta“ w. wezyr Hilmi basza wypowiedział nadzieję, że obrady co do zmian w protokole austro-tureckim dziś będą ukończone.

Deficyt w budżecie tureckim.

Konstantynopol. „Szuraj Ummet“ donosi, że deficyt tegorocznego budżetu wynosi około 5000 funtów.

Konstantynopol. Rada ministrów obradowała nad budżetem skarbu, który wynosi 30,157.506 funtów w wydatkach, natomiast 26,575.664 w dochodach. Nadzwyczajne wydatki wynoszą 13,732.829 funtów.

Dzienniki spodziewają się, że Izba zredukuje deficyt, a nadzwyczajne wydatki rozłoży na 2 do 3 lat.

Bojkot.

Konstantynopol. „Turquie“, który zmienił swoje dotychczasowe nieprzychylne dla Austryi stanowisko, domaga się obecnie zaniechania bojkotu.

Proces „Naprzodu“.

Janina Borowska przeciw redaktorowi „Naprzodu“.

Kraków, 17 lutego.

W ciągu wczorajszej rozprawy nastąpiły

Zeznania Burcewa.

Burcew opowiada:

Bakaja znam dobrze przez ostatnie trzy lata. W Petersburgu zgłosił się Bakaj w maju lub czerwcu 1905 do mnie i przedstawił się jako urzędnik departamentu policyi. Zapytał, czy może być użyteczny ruchowi wolnościowemu i czem.

Odpowiedziałem mu, że dla mnie, jako dla historyka, mogą mieć znaczenie dokumenty. Bakaj chciał mówić o swej przeszłości; uchyliłem to, gdyż nie ufałem mu. Zapytał, kiedy może przyjść znowu. Za dwa tygodnie. Przyszedł rzeczywiście i przyniósł ogromnej wagi tajne okólniki.

Następnie powiedział mi, że wśród eserów siedzi prowokator. Prowokator ten był w Warszawie, nazwiska jego nie zna. Wymienił pseudonim „Raskin“. Informacya była o tyle prawdziwa, że można było domyślać się, że to był Aziew.

Nazwisko Borowskiej

wymienił Bakaj w Petersburgu, w redakcyi „Byłoje“. Mówił, że była kilka razy w ochranie w Warszawie, że jest żoną doktora w Krakowie. W liczbie osób, szkodliwych dla polskich i rosyjskich stronnictw, wymienił Borowską. Wymieniał stopniowo ogółem **60** nazwisk. Te same nazwiska figurują w „Czerwonym sztandarze“.

Pochodzenie listy szpiegów jest następujące: Bakaj za każdym razem wymieniał kilka nazwisk prowokatorów. Nazwiska te komunikowałem polskim towarzyszom w sierpniu i wrześniu 1906. Po upływie miesiąca otrzymałem potwierdzające wiadomości. Potem cały rok nie miałem wiadomości o wynikach. Wszystkie materyały Bakaja przechodziły przez moje ręce, bo nie chciałem z ostrożności zaznajomić go z innymi. Listę rozdałem wszystkim stronnictwom. Od żadnego nie otrzymałem zaprzeczenia; protestowali zaś tylko Brzozowski i Borowska. Co do dwóch innych protestowali znajomi lub krewni: Dunin Borkowski i Kęsicki. Pomyłkę co do tych dwóch nazwisk ja sam popełniłem. Nazwisko Kęsickiego było niewyraźnie napisane. Dziś przyznał się on do prowokacyi.

O Duninie Borkowskim pisałem w Finlandyi, gdy lada chwila groził mi areszt; zapisywano nazwiska, wyszczególnione w listach, nie przypuszczając, że się one okażą w druku. Dunin nocował u Bakaja; okazało się, że to było przypadkowe, bo nie miał gdzie nocować. Według słów Bakaja pewnych wiadomości co do Dunina niema; protesty pośrednio lub bezpośrednio przychodziły do mnie, jako do źródła. Oczekiwałem rozprawy sądowej, by sprawę wyjaśnić.

Badanie zeznań Bakaja.

Do Paryża przyjechał Bakaj 1 lutego 1908. Lista w „Czerwonym sztandarze“ została ogłoszoną wbrew moim życzeniom i pomimo mojej wiedzy. Oczekiwałem wyniku badań, wezwałem grono osób z Krakowa i Warszawy i im udzieliłem wiadomości i dałem im możność rozpytywania Bakaja. Badania były przeprowadzone i potwierdziły jego zeznania.

W sprawie Borowskiej specyalnie mnie nie interpelował partyjny mąż zaufania. Doszły mnie wiadomości, że sama Borowska protestuje przeciwko oskarżeniu. Wobec tego przez znajomego towarzysza polskiego dostarczono mi fotografię Borowskiej. Zbadanie, czy Bakaj pozna z fotografii Borowską, poprowadziłem z wielką ostrożnością. Wziąłem mianowicie cały szereg fotografij, pomiędzy któremi były fotografie osób znanych i nieznanych, pokazałem je Bakajowi i zupełnie niespodzianie począłem rozpytywać go o nazwiska. Bakaj ma bardzo dobrą pamięć. Pomimo to w pierwszej chwili nie mógł nazwać Borowskiej. Powiedział, że osoba ta wydaje mu się znajomą, ale nie przypomina sobie na razie. Na zapytanie, czy nie jest to czasem Borowska, odpowiedział kategorycznie: **Naturalnie, że to ona.**

Burcew objaśnia cały fakt ten, że owa fotografia wogóle była kiepska. (Doręcza tę fotografię, a trybunał i przysięgli oglądają ją). Stwierdzam, że zobaczywszy dzisiaj Borowską, przekonałem się, że rysopis jej, którego mi udzielił Bakaj jeszcze w r. 1906, był bardzo trafny.

Co do prawdomówności Bakaja

podkreślam, że przeszło dwuletnie obcowanie z nim przekonało mnie, że bezwarunkowo żadnej niesumienności w jego informacyach niema i że stanowczo nie jest wykonawcą jakiejś intrygi policyjnej. Prawdziwość jego wiadomości wielokrotnie stwierdziłem, a zwłaszcza przeświadczyła mnie o niej głośna obecnie sprawa Aziewa, którego zdemaskowanie zawdzięczam jedynie Bakajowi.

Przewodniczący przerywa świadkowi, mówiąc, że sprawa Aziewa nie ma bezpośredniego związku z przedmiotem rozprawy. Poczem odczytuje paryskie zeznania Burcewa.

Na wniosek dra Heskiego, za zgodą przysięgłych, przewodniczący zezwala na poruszenie sprawy Aziewa.

Sprawa Aziewa.

Burcew: Pierwszą wiadomość o istnieniu prowokatora w kierowniczych sferach S. R. miałem od Bakaja w jednej z pierwszych z nim rozmów. Nazwał wtedy owego prowokatora z pseudonimu policyjnego „Raskin“. Mnóstwo szczegółów, znowu dostarczonych lub wyświetlonych przez Bakaja, upewniło mnie w moich podejrzeniach, że owym „Raskinem“ jest Aziew. Gdyby nie upór partyi, która do tego zbrodniarza miała bezgraniczne zaufanie, to straszna tragedya, związana z odsłonięciem roli Aziewa, byłaby wiadoma prawie o 3 lata wcześniej. Nie byłoby tych dziesiątków ofiar, które skutkiem prowokacyi Aziewa poszły na szubienicę; nie byłoby setek nieszczęśliwych więźniów. —

Pomimo trudnego położenia Bakaja, jako piętnowanego szpiega, udało mu się przecież stopniowo podkopać hipotezę rewolucyonistów rosyjskich, że jeżeli nawet wszystkie informacye jego co do polskiego ruchu są prawdziwe, to departament policyi czyni to tylko w celu zgubienia najgenialszego wodza rewolucyi, wielkiego i nieposzlakowanego Aziewa. Ścisłość danych Bakaja zmusiła nareszcie wytoczyć sąd przeciwko Aziewowi. Wielkie dzieło uwolnienia szeregów rewolucyjnych od zbrodniarza zostało dokonane.

W dalszym ciągu wyjaśnia Burcew, że Bakaj w przeciwstawieniu do innych „ochranników", oddających przypadkowe usługi rewolucyonistom, nie czynił tego z pobudek pieniężnych. Nigdy sam nie poruszył kwestyi płacenia mu za informacye. Jeżeli przecież niejakie kwoty dostawał od Burcewa, to dlatego, że sam Burcew, jako redaktor świetnie prosperującego pisma, zmuszał go do brania honoraryum za dostarczane materyały, a później i za pisane przezeń artykuły.

Wkońcu Burcew wyjaśnia, dlaczego Bakaj wystąpił z policyi: W pierwszym okresie znajomości ze mną Bakaj pozostawał jeszcze w ochranie. Wprawdzie skarżył się na niemożliwe warunki, wskazywał na tortury, na potworny system okrucieństw i szalbierstw, ale nie dowierzając mu absolutnie, nie dawałem mu też żadnych rad. Dopiero później, gdym się przekonał, że chce on szczerze przejść na stronę wrogów rządu, doradzałem mu wykonać dawno przezeń powzięty zamiar. Wystąpienie więc jego z policyi było uplanowane przez nas obu.

O godz. 3·45 odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 9 rano następnego dnia.

Drugi dzień rozprawy.

Rewolwer p. Borowskiej.

Na początku dzisiejszej rozprawy zabrał głos obrońca tow. dr Heski i oświadczył:

Jestem zmuszony podać do wiadomości wysokiego sądu zajście, które wywołało zaniepokojenie wśród świadków i osób interesowanych. Proszę o ochronę świadków przed zajściami, które mogą się wyrodzić w niesłychany skandal sądowy. Wczoraj otrzymano w redakcyi „Naprzodu" telefoniczną wiadomość ze Lwowa od osoby wiarygodnej, że Borowska odgraża się i aby Daszyński, Bakaj i Haecker mieli się na baczności. Borowska wzięła od zaprzyjaźnionej rodziny rewolwer, który znalazł się u dra Borowskiego w poczekalni sądowej. Borowski odgrażał się już dawniej, że obije każdego, kto nazwie jego żonę szpiegiem. W tych warunkach byłoby prowadzenie rozprawy niemożliwem. Mielibyśmy pierwszą próbę prowadzenia procesu wedle metod zgromadzeń stojałowszczyków, kredą i pałką.

Gdy rewolwer zauważono u dra Borowskiego, oparła się sprawa o radcę dworu Pogorzelskiego. Jak on sprawę tę rozstrzygnął, nie wiem. Dość, że dr Borowski poszedł w towarzystwie agenta do dra Flataua, gdzie przyznał się do posiadania broni i karty na broń i wrócił z nią do sądu. Poseł Daszyński, dowiedziawszy się o pogróżkach, udał się do dyr. Flataua i w myśl równouprawnienia świadków dowodowych i odwodowych zażądał wydania dla siebie pozwolenia na noszenie broni.

Zapytuję pana przewodniczącego, czy wiadomo mu o tych zajściach. Proszę o odebranie rewolweru i paszportu broni p. Borowskiemu i o rewizyę państwa Borowskich przy każdorazowem pojawieniu się na sali. Dalej proszę o zarządzenie środków ostrożności przy konfrontacyi Bakaja z Borowską, i o oddzielenie Borowskich od innych świadków przez umieszczenie ich w odrębnej poczekalni. Wkońcu proszę o odroczenie rozprawy na pół godziny, aby wszyscy zagrożeni przez Borowskich mogli zaopatrzyć się w rewolwery.

Dr Lewicki nazywa wnioski dra Heskiego sugestyonowaniem przysięgłych. Wczoraj zeznawali oszczercy (Protesty w audytoryum), dziś mają zeznawać świadkowie odwodowi, i dr Heski chce obniżyć wartość ich zeznań. Tak wygląda wolność słowa u socyalistów.

Tow. Haecker: My nie używamy rewolwerów!

Dr Lewicki: Pan Borowski nosi przy sobie rewolwer, ponieważ wie, z kim ma do czynienia. Na sądzie obywatelskim wybijano oczy...

(W audytoryum odzywają się protesty: to jest kłamstwo! To jest obraza osób trzecich. Przewodniczący grozi opróżnieniem sali).

Dr Lewicki twierdzi dalej, że tylko w sali sądowej nie wolno nosić broni, natomiast na korytarzu wolno i wiceprezydent sądu postąpił nielegalnie i niesłusznie, jeżeli nie pozwolił na to p. Borowskiemu. Sprzeciwiam się wszystkim wnioskom dra Heskiego. Odosobnienie Borowskich jest niepotrzebne. Świadkowie Burcew i Kułakowski porozumiewali się ze sobą. Gdyby Borowska była winną, pierwszybym złożył jej obronę.

Na te bezczelne insynuacye chciał odpowiedzieć dr Heski, atoli przewodniczący nie chciał dopuścić do dyskusyi i wśród ogólnego wzburzenia przerwał rozprawę na pięć minut.

Po przerwie konstatuje przewodniczący, że wczoraj doniesiono do prezydyum, iż Borowscy przyszli uzbrojeni. Radca dworu Pogorzelski zawezwał ich do siebie i zapytał, czy to prawda. Borowska oświadczyła pod słowem honoru, że broni nie posiada, zaś dr Borowski złożył broń w ręce przełożonego sądu. Gdy ten chciał broń zatrzymać, oświadczył Borowski, że posiada patent. — Wobec tego odstąpił przełożony sądu sprawę do załatwienia dyrekcyi policyi. Wezwałem dziś p. Borowskiego i zapytałem, czy posiada rewolwer. Oświadczył mi, że broni nie posiada, gdyż pouczony, że nie wolno przychodzić do sądu z bronią, zostawił ją w domu. Sprawdziłem, że p. Borowski jest bezbronnym. — Wobec tego odpadają wnioski obrony.

Wkońcu oświadcza przewodniczący, że zarządził, aby państwo Borowscy przebywali w osobnym pokoju, w myśl żądań dra Heskiego.

Na tem zakończyło się zajście i przystąpiono do przesłuchania świadków.

Przesłuchanie Burcewa.

Przedstawiciel oskarżycielki dr Lewicki, przystępując do pytań, zaznacza, że nie ma bynajmniej zamiaru osłabić wiarygodności świadka.

Dr Lewicki do Burcewa: W pańską dobrą wolę wierzę...

(Dr Heski: Dopierośmy słyszeli, że „wczoraj przesłuchiwano oszczerców").

Dr Lewicki: Przy pierwszem spotkaniu z Bakajem mówił więc pan, że urzędnik ochrany najlepiej może się przysłużyć rewolucyi. Dlaczego więc świadek później mu doradzał wystąpienie z ochrany?

Świadek Burcew: Nie mówiłem, że najlepsze się oddaje usługi rewolucyi, będąc w ochranie. Pracować dla sprawy rewolucyi można i należy tylko środkami czystymi, które nic wspólnego z ochraną mieć nie mogą. Dopóki nie znałem dobrze Bakaja i nie miałem doń zaufania, powstrzymywałem się od jakichkolwiek rad. Później jednak, przekonawszy się absolutnie o jego szczerości, uplanowałem z nim wyjście z ochrany.

Dr Lewicki: Dlaczego Bakaj dawał świadkowi tylko po parę nazwisk prowokatorów?

Świadek Burcew: Rozumiem to doskonale. Dawał zrazu takie tylko wiadomości, które nie mogły bezpośrednio rzucić wyraźnego światła na źródło informacyi, t. j. na osobę Bakaja. Kiedy informacya dotyczyła czegoś, co mogłoby narazić Bakaja, to dawał ją nie bez wahania. Oto przykład: W końcu grudnia 1906, opowiadając świadkowi o okropnościach ochrany warszawskiej, o urządzanych przez Szewiakowa laboratoryach bomb, o fikcyjnych oporach zbrojnych i t. d., dodał, że mógłby wymienić nazwisko czynnego w danej chwili prowokatora z bojówki P. P. S. Zapytał jednak, czy Burcew natychmiast udzieli tej informacyi owej partyi.

— Naturalnie — odpowiedział Burcew.

— Ale to może mnie zgubić, bo prócz mnie nikt o tym prowokatorze nie wie.

Burcew nie nalegał i ostatecznie Bakaj odszedł, nie powiedziawszy nazwiska. Dotyczyło to Plebińskiego, umieszczonego później na „Czarnej liście".

Świadek, rozumiejąc doniosłość ujawnienia takiego prowokatora, wszedł w porozumienie z P. P. S., czy by się nie dało dostać odpowiednią kwotę dla urzędnika, który po zdemaskowaniu prowokatora w bojówce musiałby uciekać za granicę. Skutkiem niefortunnego zbiegu okoliczności P. P. S. zwlekała z odpowiedzią. Tymczasem Bakaj został aresztowany i dopiero z więzienia przysłał Burcewowi nazwisko Plebińskiego i dowody prowokacyi. Podobnych dowodów stopniowego udzielania informacyi świadek mógłby przytoczyć mnóstwo. Dopiero w następstwie, po ucieczce Bakaja z Syberyi, w Teriokach (Finlandya) świadek wedle ustnych wskazówek Bakaja naszkicował pierwszą listę wszystkich znanych Bakajowi prowokatorów.

Przeszłość Bakaja.

Dr Lewicki: Czy świadek zna przeszłość Bakaja?

Świadek Burcew: Znam doskonale. — W przeciągu 3 lat zajmowałem się tą sprawą, wyjaśniła się ona zwłaszcza na posiedzeniach trybunału rewolucyjnego. W życiu Bakaja były dwa okresy: pierwszy jest okresem takiej ohydy moralnej, że o kwalifikacyi jej nie może być dwóch zdań. W ochranie służył od 1903 do 1906 r. włącznie i bezwarunkowo wtedy ponosił odpowiedzialność za wszystkie potworności rosyjskiego systemu policyjnego. Przed ochraną...

Dr Lewicki: Czy Bakaj był popem?

(Dr Heski: Wszak wczoraj miał być żydem?)

Świadek Burcew: Popem nie był. Mieszkał w Jekaterynosławiu, do kółek rewolucyjnych nie należał, ale znał osobiście niektórych socyalnych demokratów. Świadek wie o ówczesnych okolicznościach od jednego towarzysza, który wtedy działał w Jekaterynosławiu. Na skutek donosu jakiegoś oficera, aresztowano Bakaja pod zarzutem należenia do partyi S. D. Znaleziono u niego trochę książek zakazanych. W więzieniu był kilka miesięcy. Wypuścili go dlatego, że zawarł — jak się wyraża — „kompromis". W naszym języku, w języku rewolucyonistów, taki kompromis nazywa się zdradą. Dodać trzeba, że z członków kółek socyalno demokratycznych nikt z winy Bakaja nie był aresztowany. Inne jednak osoby przypłaciły „kompromis" jego więzieniem.

Przewodniczący: Czy świadomość, że Bakaj był zdrajcą, nie zachwiała zaufania świadka do Bakaja?

Świadek Burcew: Dawniej wogóle żadnego zaufania do Bakaja nie miałem. Wystarczyło mi to, że był urzędnikiem ochrany, aby z największem niedowierzaniem odnosić się tak do jego osoby, jak i informacyj. Później jednak, po skrupulatnem i wielokrotnem sprawdzeniu zupełnej ścisłości wszystkich wiadomości, dostarczanych przez Bakaja, przekonałem się, że można mu bezwarunkowo zaufać.

Dr. Heski: Jakie jest życie prywatne Bakaja?

Świadek Burcew: Bakaj to niebywały wśród urzędników ochrany typ. Nie ma on żadnej skłonności do wesołego, hulaszczego życia, jest człowiekiem skromnych wymagań, lubi książki.

Znam wszystkie szczegóły jego życia, stosunki rodzinne, wiem o każdym franku jego wydatków. Żona jego, studentka, mieszka w Petersburgu. W Paryżu była letnią porą i mieszkali wtedy w jednym pokoju. Sam Bakaj zawsze mieszka i żyje, jak skromny student, wydaje 100—120 franków miesięcznie. W ostatnich czasach wstąpił do uniwersytetu.

Przewodniczący: Skąd Bakaj ma środki do życia?

Świadek Burcew: Z początku płaciłem mu mniej więcej 120 franków w postaci honoraryum za dostarczone materyały lub pisane artykuły, następnie wystarałem się dlań o możność drukowania swoich wspomnień oprócz mego pisma „Byłoje" także i w dziennikach francuskich, między innemi „Matin" zamówiło szereg artykułów za 3000 franków.

Dr. Lewicki: Ale przeszłość Bakaja musi budzić podejrzenie. Wszakże Aziew, któremu cała partya ufała, okazał się prowokatorem.

Świadek Burcew: Sprawa prowokacyi jest straszną zagadką. Prowokacya wdziera się do takich nawet dziedzin, gdzie najmniej spodziewać się jej można. Żadne stanowisko w społeczeństwie, żadne nazwisko, choćby bardzo chlubne w literaturze, nie może być argumentem przeciwko posądzeniom. Za przyszłość niczyję ręczyć nie mogę. Stwierdzam wszakże, że obecnie ufam Bakajowi i mam wszystkie jego informacye stanowczo za wiarogodne. Powtarzam, iż żałuję niewymownie, że mu zbyt późno ufać zacząłem, bo w przeciwnym razie zdemaskowanie Aziewa byłoby przyspieszone o trzy prawie lata.

Dr. Heski: Czy nie jest możliwem, aby Bakaj i Aziew pozostawali z sobą w stosunkach?

Świadek Burcew: Dusza prowokatora jest bardzo ciemna. O „możliwościach" prowokatorskich więcej nie mogę mówić. Bakaj nie jest prowokatorem.

Adwokat Heski zapytuje świadka, czy prawdą jest, o czem mówił dr Lewicki, jakoby adwokat Kułakowski w poczekalni dla świadków informował Burcewa o zeznaniach Bakaja przed sądem i pouczał go, jak ma zeznawać. Świadek Burcew kategorycznie zaprzecza temu.

Przewodniczący pyta, za co zasądzono Bakaja.

Świadek Burcew: O stosunkach moich z Bakajem wiedziały tylko 3 osoby: 1 pepesowiec, 1 członek partyi S. R. i współredaktor świadka. Ale i te nawet osoby nie znały nazwiska Bakaja. Dla wszystkich informacyj Bakaja byłem grobem. Z tego więc względu nie byłoby powodów dla uwięzienia Bakaja, gdyby nie fakt następujący: W partyi S. R. jeden z towarzyszy doniósł centralnemu komitetowi, że można otrzymywać informacye policyjne przez Burcewa. O tem naturalnie dowiedział się Aziew. I tu właśnie zaczyna się śledzenie Bakaja. Podczas rewizyi znaleziono u niego niektóre dokumenty. Ale jednakże udowodnić stosunków z rewolucyonistami Bakajowi nie można było i zesłano go tylko w drodze administracyjnej. Co prawda do Obdorska, który jest koło bieguna północnego, a więc wyrok ten miał być niby pogrzebaniem go za życia.

W dalszym ciągu świadek charakteryzuje Petersona jako przedstawiciela tej części urzędników ochrannych, którzy po swojemu usiłują trzymać się ustaw. Osobliwe stanowisko Bakaja w ochranie pomimo młodego wieku tłómaczy się właśnie osobistą przyjaźnią z Petersonem na tle jednakowo wrogiego stosunku do drugiego, bardziej zbrodniczego żywiołu wśród urzędników policyi.

Przewodniczący odczytuje z „Kuryera Lwowskiego" protest dra Grodzieńskiego z Warszawy przeciwko umieszczeniu go na liście szpiegów.

Świadek wyjaśnia, że ma prócz Bakaja informacye o roli Grodzieńskiego i w każdej chwili gotów ponieść odpowiedzialność za umieszczenie go na liście.

Na żądanie dra Heskiego świadek Burcew tłómaczy, skąd poszła pogłoska, jakoby on oszczerczo nazwał Szlisselburczyka Starodworskiego prowokatorem. Nic podobnego nie było. Świadek na mocy dokumentów, dostarczanych z departamentu ogłosił, iż Starodworski wniósł kilka podań o ułaskawienie, o wysłanie go na wojnę japońską. Obiecywał za to nie brać udziału w życiu rewolucyjnem. Świadek nie odrazu zrobił użytek ze swoich dokumentów. Początkowo zgodził się nie publikować, jeżeli Starodworski dobrowolnie usunie się od polityki. Gdy ten jednakże nie dotrzymał słowa, opublikował. Obecnie sam Starodworski autentyczność dwóch podań z czterech przyznał.

Tow. Haecker: Czy był w historyi rewolucyi rosyjskiej fakt, by ktoś z policyi udzielał informacyi?

Burcew: Bywały wypadki, ale takie, jak z Bakajem nie wydarzyły się od lat dwudziestu. Przed 20 laty wstąpił rewolucyonista Kłodkiewicz do departamentu policyi w tym celu, aby chronić rewolucyonistów przed prześladowaniem policyi. Zasługi tego człowieka były tak wielkie, że nie wahałem się mimo obawy przed cenzurą, zamieścić na czele numeru „Byłoje" jego portret. Kłodkiewicz zginął w Szlisselburgu. Jeden z informatorów „Byłoje" znajduje się na krańcach Sybiru w Turuchańskim kraju.

Tow. Haecker: Czy wiadomo świadkowi, że nawet panie z arystokracyi ofiarowują swe usługi policyi, jak to np. było z ks. Światopełk Mirską.

Burcew: U ks. Światopełk Mirskiej grały rolę motywy tylko materyalne. Co do innych zachodzą motywy nie tylko materyalne. Są też motywy awanturnicze.

Na tem zakończono o godzinie trzy na dwunastą przesłuchanie Burcewa i odroczono rozprawę na kwadrans.

Po przerwie nastąpiło

przesłuchanie Borowskiej.

Na salę wchodzi wśród ogólnego zaciekawienia Janina Borowska. Liczy lat 29, przynależna do Lwowa, rygorozantka medycyny. Z domu Klecanówna, matka jest Niemką, z domu Schmidt z Sassowa, ojciec Polakiem, dzierżawcą. Ponieważ ma być słuchaną jako świadek, została zaprzysiężoną. Po upomnieniu przez przewodniczącego zeznaje, że zamąż wyszła w 1903 r. we Lwowie; przeniósłszy się do Krakowa uczęszczała na uniwersytet. Nie mając środków na utrzymanie, wróciła do Limanowej do męża, a testy odbierał za nią ktoś inny. Tak było do marca 1905 r. Była wtedy w ciąży i dlatego wróciła do Krakowa, gdzie umieszczono ją w szpitalu. Poród odbył się 21 kwietnia 1905 r. Dnia 13 maja wyszła ze szpitala i przeniosła się z dzieckiem i służącą na ul. Aryańską 18. Wkrótce potem pozwolił jej prof. Rosner mieszkać w szpitalu. Sypiała w kancelaryi. Dnia 21-go czerwca dziecko umarło na ostry katar kiszek.

Po śmierci dziecka przeniosła się na ulicę Aryańską, ale zaraz wróciła znów do szpitala. Dnia 5 lipca siadła do egzaminu. Zaproponowano jej pozostanie na oddziale położniczym. Tak pozostało aż do września. Z końcem lipca lub z początkiem sierpnia była pierwszy raz w Warszawie.

Przewodniczący zapytuje o jej stosunki materyalne.

Borowska: Od 1904 do 1908 r. pobierałam stypendyum w kwocie 300 K rocznie. Do czerwca 1905 otrzymywałam jako nauczycielka w Limanowej na urlopie 600 K rocznie. Od męża dostawałam 30 do 40 K miesięcznie, a w razie potrzeby więcej.

Przew.: Czy wyjeżdżała pani kiedy za granicę?

Borowska: Jeździłam do Warszawy celem przewożenia bibuły. Z przekonań socyalistką nie byłam. Był to jednak taki moment w mojem życiu... Interesowały mnie tylko prądy narodowe.

Przywódcy socyalistyczni usiłowali mnie wciągnąć do partyi, ale im się to nie udało. (Wesołość). Łączyły mnie z nimi stosunki tylko towarzyskie. Pierwszy raz poznałam dra Bobrowskiego i Daszyńskiego w Kossowie. Po śmierci dziecka byłam przygnębioną. Bobrowski starał się mnie wtedy pocieszyć, radził, ażeby się zająć raczej sprawami żywych, a nie umarłych, wziąć się do spraw publicznych. Jakiej partyi miałam pomagać, nie mówił. Było to w czasie, kiedy się zdawało, że socyaliści niosą wysoko sztandar Polski. I mnie się tak zdawało. Bobrowski zapoznał mnie z Aleksanorem S. i radził poddać się jego wpływom. Pierwszy raz wyjechałam do Warszawy z końcem lipca lub z początkiem sierpnia. Paszport dał mi S.

Po pauzie nastąpiła konfrontacya Bakaja z Borowską. **Bakaj** poznał ją stanowczo, na co dr Lewicki postawił wniosek o przerwanie rozprawy i odstąpienie aktów prokuratoryi wobec zachodzącej sprzeczności w zeznaniach.

Wniosek ten odrzucono, poczem nastąpiło przesłuchanie dra Maryana Borowskiego.

Rozprawę o godz. $3^1/_2$ odroczono do jutra godz. 9 rano.

* * *

Jeszcze nie wszystko.

Dr Maryan Borowski, urzędnik namiestnictwa, przychodzący z rewolwerem do gmachu sądowego jako świadek, ma odwagę pisać o tem po gazetach, jakoby ten „zbrojny“ zwyczaj był czemś nie budzącem żadnych uwag. Ale dr Borowski nie dokończył historyi swojego rewolweru i dlatego my ją do końca opowiemy.

Oto wczoraj wniósł poseł Daszyński następujące podanie do tutejszej dyrekcyi policyi:

„Dowiedziawszy się, że świadek odwodowy dr Maryan Borowski przebywa w gmachu sądu krajowego karnego uzbrojony w rewolwer, upraszam w imię równouprawnienia obywatelskiego o wydanie w krótkiej drodze pozwolenia na noszenie broni mnie, świadkowi dowodowemu.

Rezultatem tego podania było rozbrojenie obojga Borowskich, poczem poseł Daszyński dzisiaj na razie od prośby swojej odstąpił. Wobec prawa muszą być wszyscy równi.

KRONIKA.

Kraków, 17 lutego.

Z dniem jutrzejszym wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ wszystkim tym prenumeratorom, którzy prenumeraty dotychczas nie wyrównali. Celem uniknięcia przerwy w wysyłce prosimy P. T. Prenumeratorów tak miejscowych jak i zamiejscowych, aby prenumeratę uiszczali regularnie w pierwszych dniach każdego miesiąca, pieniądze bowiem, zwłaszcza czekami, wpływają do nas dopiero za dni kilka, a przez to zdarzyć się może, że wysyłka pisma naszego zostanie wstrzymaną, chociaż prenumerata została na poczcie uiszczoną. Pieniądze za prenumeratę „Naprzodu“ należy wysyłać tylko pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, ul. Filipa 11.

Oświadczenie tow. Burcewa. Z powodu artykułu w „Czasie“ z dnia 13 lutego b. r. p. t. „Przed procesami“ uważam za swój obowiązek oświadczyć, co następuje:

W procesach, odbywających się w obecnej chwili w Krakowie, występuję w charakterze świadka. Wynik tych procesów w mniejszym lub większym stopniu może być uzależniony od oceny mojej osoby i działalności. Wobec tego wydaje mi się niedopuszczalnem zająć się dziś szczegółowem sprostowaniem wycieczek i insynuacyj pod moim osobistym adresem.

Natomiast nie mogę się powstrzymać od wyrażen a w obliczu całego społeczeństwa polskiego swego oburzenia z powodu oszczerstw i wprost niesłychanie haniebnych oskarżeń, podniesionych w owym artykule przeciwko kierowniczym sferom rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Podjąłem zdemaskowanie Aziewa, stawałem za to przed sądem towarzyszów, cały rok walczyłem w obronie słuszności swoich odkryć z przywódcami partyi socyalistów-rewolucyonistów i właśnie na podstawie swoich materyałów kategorycznie oznajmiam, iż o nikczemnej roli Aziewa nikt z odpowiedzialnych kierowników partyi nietylko nie wiedział, ale że wszyscy samo nawet przypuszczenie o istnieniu w ich gronie prowokatora poczytywali za obłęd lub też za potworną machinacyę policyjną.

Kraków, 16 lutego 1909 r.

Włodzimierz Bnrcew, redaktor „Byłoje“.

Nowiny krakowskie.

Reforma gminnej ordynacyi wyborczej.

Pierwsze posiedzenie nowo wybranej miejskiej komisyi statutowej odbyło się 17 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo. Zagajając obrady, wskazał prezydent na potrzebę przeprowadzenia rychłej reformy statutu miejskiego, która wobec uchwały sejmowej o „Wielkim Krakowie“ stała się obecnie aktualną. Reforma objąć winna zarówno zmianę niektórych przepisów administracyjnych, normujących stosunek kompetecyjny Rady, sekcyj, komisyj, prezydenta i magistratu, jakoteż przepisów, obejmujących gminną ordynacyę wyborczą, która nie czyni już zadość zmienionym stosunkom politycznym i społecznym.

Po wyczerpującej dyskusyi nad zasadami reformy gminnego statutu, uchwaliła komisya podzielić obrady na dwa odrębne działy, a mianowicie osobno traktować sprawę reformy gminnej ordynacyi wyborczej i nad nią zacząć najprzód dyskusyę, a następnie obradować nad częścią administracyjną statutu.

W dłuższych obradach nad głównemi zasadami reformy gminnej ordynacyi wyborczej, w której brali udział wszyscy obecni, okazała się zgodność poglądów na **potrzebę przyznania prawa wyborczego jak najszerszym warstwom ludności,** dotychczas tego prawa pozbawionym.

Dalszy ciąg dyskusyi ogólnej odbędzie się na następnem posiedzeniu, które zwołane ma być w ciągu najbliższego czasu.

Wkońcu uchwalono sprowadzić statuty większych miast austryackich oraz kilku miast zagranicznych w takiej ilości, aby je można było udzielić każdemu członkowi komisyi.

Budżet miejski na r. 1909. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej na którem generalny sprawozdawca radca Federowicz przedłożył sprawozdanie z budżetu. Po dyskusyi komisya przyjęła referat do wiadomości i uchwaliła preliminarz budżetu inwestycyjnego wedle referatu naczelnika miejskiej izby obrachunkowej.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowano Maryana Karczewskiego, byłego słuchacza praw i buchaltera, za oszustwo popełnione na szkodę p. Morawieckiego, właściciela restauracyi w starym teatrze.

Samobójstwo. Dziś o godz. 9 rano odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w usta w mieszkaniu przy ul. Karmelickiej l. 6 nauczycielka E. K. Wezwane pogotowie zastało już trupa.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 6 wieczorem w mieszkaniu swem w Rynku usiłowała 21 letnia uczenica Wanda K. odebrać sobie życie przez zażycie znacznej dozy morfiny. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastosowało środki ratunkowe i przewiozło ją w dość pomyślnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Powodem zamachu ma być afera miłosna.

O jeździe wozami jednokonnymi przez miasto wydał magistrat rozporządzenie, postanawiające, że przy wozach jednokonnych i jednodyszlowych ma być dyszel przywiązany silnie do chomąta rzemieniem nie dłuższym niż 40 ctm.; niedopełnienie tego obowiązku pociąga za sobą konieczność prowadzenia konia za uzdę, idąc pieszo obok niego. — W śródmieściu musi woźnica w każdym razie iść pieszo obok konia.

W odpowiedzi na sprostowanie p. F. Jasieńskiego w sprawie dochodu z wystawy prac prof. Pankiewicza zaznaczamy, że ogłoszono publicznie afiszami i dano nam kilkakrotne ustne przyrzeczenie, iż dochód ten przeznacza się na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy uczniów akademii sztuk pięknych.

Ponieważ bez naszej wiedzy dochód ten przelanym został do funduszu budowy domu akademickiego, a p. Jasieński nie poczuwał się do obowiązku powiadomić o tym fakcie Towarzystwa bratniej pomocy i ogółu, uważaliśmy za stosowne podać to do wiadomości publicznej.

Dodać musimy, iż Towarzystwo bratniej pomocy i komitet budowy domu akademickiego stanowią oddzielne instytucye i jakkolwiek w wielu wypadkach działają w kontakcie, to jednak w powyższej sprawie porozumienia żadnego nie było, a tem samem sprostowanie p. F. Jasieńskiego nic nie prostuje.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy.

Pożar wybuchł dziś o godz. 11 przed południem na wystawie Towarz. technicznego obok Akademii handlowej przy ulicy Straszewskiego. W sali parterowej zapalił się zapas farb; ogień ugasiła straż pożarna.

Umysłowo chory emerytowany nauczyciel C. użył sobie wczoraj przejażdżki sankami od godz. 4 po południu do 9 wieczór. Gdy przyszło do płacenia, okazało się, że C. nie ma pieniędzy. Sprowadzony na policyę, zachowywał się tak dziwacznie, że urzędujący komisarz odrazu powziął podejrzenie co do jego stanu umysłowego. Wezwana rodzina potwierdziła fakt choroby, wobec czego C. został z policyi wypuszczony.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Nazwisko Tristana Bernarda wchodzi po raz pierwszy (?) na afisz scen polskich We Francyi jest on dziś jednym z najświetniejszych przedstawicieli dowcipu i gracyi. Na tle swawolnej a nie zawsze wytwornej krotochwili paryskich autorów, Tristan Bernard wyróżnia się poziomem nieposzlakowanie artystycznym swoich utworów, z których każdy jest swojego rodzaju świętem literatury dla publiczności wybredniejszej Teatr krakowski, chcąc zapoznać widzów polskich z nazwiskiem i twórczością Tristana Bernard'a, wybrał na ten cel komedyę, która cieszyła się w Paryżu największem powodzeniem: „Bliźnięta z Brighton“.

Wieczór sobotni rozpocznie się jednoaktową komedyą Courtelin'a: „Zacisze domowe“. Nazwisko Courtelin'a nie jest obce w Krakowie, gdzie „Boubouroche“ i „Wyrozumiały komisarz“ doznały takiego wyróżniającego sukcesu.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Lilla Weneda“.

Czwartek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Piątek: „Wieczór trzech króli“.

Sobota: „Bliźnięta z Brighton“, komedya w 3 aktach z prologiem Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe“, komedya w 1 akcie I. Courtelin'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Don Kiszot“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dzisiaj we wtorek po raz trzeci 4-aktowy wodewil Zenona Parviego p. t. „Dwa psy“, grany dwa razy przy wypełnionej po brzegi widowni.

We czwartek ukaże się po raz drugi krotochwila w 3 aktach A. Sibrana p. t. „Na dni 14!“. Krotochwila ta zjednała sobie największe powodzenie i uznanie z powodu nadzwyczajnego humoru. Grana w sobotę wywoływała burze oklasków i ogólne zadowolenie.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Na dni 14!“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16 I. piętro, we czwartek od godz. 7 do 8 wieczorem: inżynier Leonard Freudenson: „Elektryczność jako energia“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Z kraju.

Wypadek kolejowy. Z Nowego Sącza piszą nam: Zdarzył się tu 15 bm. o godz. 7 wieczór wypadek kolejowy. Mianowicie maszyna, która wyszła na próbę z warsztatów do Ptaszkowy, powracając zderzyła się z maszyną szybującą wozy. Ofiarą wypadku padło 4 ludzi ze służby kolejowej, a mianowicie 2 palaczy, werkmistrz i ślusarz, którzy na próbę z maszyną jechali. Jeden palacz nazwiskiem Rumlak ma złamaną rękę, werkmistrz Borgosz oblany krwią został ledwie do życia doprowadzony, ślusarz Czapliński i palacz Muc także zostali bardzo uszkodzeni.

Dnia 16 bm. odbył się w radzie powiatowej wybór na marszałka w miejsce zmarłego Głębockiego. Na 24 głosujących otrzymał Stanisław Potoczek 14 głosów, 10 notaryusz Obmiński. Potoczek został marszałkiem, a Obmiński zastępcą. Burmistrz dr Barbacki wniósł protest, gdyż — jak utrzymują — przez ten wybór wpływ Barbackiego został bardzo osłabiony tak w wydziale powiatowym, jak i w mieście.

Strejk posłańców sądowych wybuchł w Jaśle. Z powodu nędznej płacy porzucili pracę wszyscy posłańcy sądowi w sądzie obwodowym i powiatowym. Z powodu tego strejku rozprawy wskutek niedoręczania stronom wezwań nie mogą się odbyć.

Śmierć skutkiem zaczadzenia. W Przemyślu onegdaj rano około godz. 10 w domu przy ul. Panieńskiej znaleziono 70 letniego starca, Jana Sikorskiego, leżącego w swem mieszkaniu nagiego na podłodze bez życia. Sprzęty naokoło zwłok były poprzewracane. Lekarz dr Mannheim stwierdził, że śmierć nastąpiła poprzedniej nocy skutkiem zaczadzenia. Jak sądzą, zmarły obudził się w nocy i wyskoczył z łóżka, nie mógł już jednak trafić do drzwi. Mieszkańcy domu słyszeli w nocy w istocie łoskot przewracanych mebli. Zmarły był wdowcem i mieszkał samotnie.

Ze Stanisławowa piszą nam: Celem zaprotestowania przeciw zamachowi wrogów parlamentu ludowego odbędą się 3 zgromadzenia ludowe:

1) w lokalu organizacyi kolejarzy, ul. Lelewela, w piątek 19 b. m. o godz. 5 po południu;

2) w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, ul. Gazowa, w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem;

3) w lokalu Czytelni robotniczej w Knihininie Kolonii w niedzielę 21 b. m. o godz. 3 po południu.

Pożar szybu naftowego. Z Borysławia donoszą, że wczoraj wieczorem o godz. $9^1/_2$ zajął się szyb „Erdoelwerken Galizien No 7“, położony na tłoce tustanowickiej obok zbiorników ropy towarzystwa karpackiego. Nie dopuszczono do rozszerzenia się pożaru i zlokalizowano go, sypiąc wały ze śniegu. Przypuszczają, że do 24 godzin pożar będzie zupełnie ugaszony.

Ze świata.

Operacya Wekerlego. Z Budapesztu donoszą: Dr Wekerle musiał się poddać wczoraj lekkiej operacyi prawego ucha. Operacya się powiodła.

Próby wzlotu balonem w Wiedniu. Armand Zipsel podjął wczoraj po południu próby wzlotu ze swym aparatem, który jednakże wskutek silnego wichru uległ natychmiast uszkodzeniu i Zipsel musiał przerwać próbę.

Podróż Roosevelta. Roosevelt, którego czynność kończy się 4 marca b. r. i który w tym dniu kończy 25-letnią działalność publiczną, wybiera się w podróż zagraniczną na 2 lata.

Pierwszy rok zamierza przepędzić w Afryce i razem z synem oddać się badaniom naukowym. Ekspedycya ta wyruszy 13-go marca b. r. Następnie Roosevelt chce objeżdżać Europę i w niektórych miastach wygłosić na uniwersytetach wykłady.

Zawieje śnieżne w Ameryce. Silne zawieje śnieżne połączone z gradem przerwały komunikacyę między Nowym Jorkiem i Chicago. Linie telegraficzna i telefoniczna są przerwane.

Sprawy partyjne.

Z ruchu partyjnego. Ze Stanisławowa piszą nam: W poniedziałek 15 b. m. odbyło się doroczne zgromadzenie partyjne. Po obszernej dyskusyi nad sprawozdaniem, oraz nad przyszłą pracą partyjną, wybrano nowy komitet miejscowy w następującym składzie: Tow. Giełoryński, przewodniczący; Wencel, zast. przew.; Kulman, kasyer; Michalewicz, sekretarz; oraz tow.: Kobacz Wł., Kowalski, Pawłowski, Hantz, Stark, Wojewódka, Maliszewski, Łabędzki.

TELEGRAMY

z dnia 17 lutego

Obrona bar. Bienertha z urzędu.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze: Część prasy czeskiej lubuje się w podgryzaniu stanowiska obecnego prezydenta ministrów i z widoczną tendencyą szuka jego następcy. Nie jest z pewnością potrzebnem dopiero dowodzić, jak próżnem jest to usiłowanie i jak dalece świadczy ono o nieznajomości rzeczywistych stosunków. Wobec tego można tylko doradzić, aby się nie oddawano złudnym nadziejom, któreby mogły przynieść tylko rozczarowanie. Na szczęście mianowanie prezydenta ministrów i pozostawanie jego na stanowisku wcale nie jest zależne od życzliwości lub niechęci tej lub owej praskiej cenzury dziennikarskiej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na początku wczorajszego posiedzenia posłowie Polonyi i Beniczky oświadczyli, że nie mieli zamiaru obrazić prezydenta i tem samem sprawa przekazania wczoraj komisyi nietykalności poselskiej została załatwioną.

W dyskusyi nad kontyngentem rekruta poseł Nagy wygłosił blisko 3 godzinną mowę, poczem zabrał głos poseł rumuński Maniu, podczas którego przemowy przyszło do burzliwej sceny. Maniu domagał się sprawiedliwości dla innych narodów, żyjących na Węgrzech.

W Austryi — rzekł on — znika hegemonia Niemców i ludom nieniemieckim coraz bardziej daje się możność swobodnego rozwoju. Na Węgrzech natomiast nadaje się wszystkim instytucyom państwowym charakter węgierski, co wywołuje niezadowolenie u wszystkich ludów niemadziarskich na Węgrzech. Obecnie chcą Węgrzy także madziarskiej armii.

Te słowa wywołały olbrzymią wrzawę u posłów węgierskich. Prezydent Justh

kilkakrotnie przerywał mowcy, a wkońcu odebrał mu głos.

Budepeszt. (Węg. biur. kor.). Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie partyi niezawisłości. Częściowo bardzo wzburzoną była dyskusya w sprawie mowy posła Maniu. Po przemowach ministrów Günthera i hr. Apponyi'ego upoważniono posła Bathyanyi'ego, aby w izbie na to przemówienie reagował.

Budapeszt. W sejmie zgłoszono dziś nowe interpelacye, poczem nastąpiła dalsza dyskusya nad kontyngentem rekruta.

Merderstwa kobiet w Berlinie.

Berlin. Na przedmieściu Rumelsburg wczoraj wieczór znowu jedną kobietę zraniono nożem.

Berlin. Wczoraj rano została na przedmieściu Lichtenberg 20 letnia krawczyni na schodach domu przez nieznanego człowieka nożem w nogę zraniona. Znaleziono krawczynię bez przytomności. Sprawca umknął.

Na przedmieściu Rixdorf około 20 letni mężczyzna zranił nożem 13 letnią uczenicę. Sprzwca również umknął.

Toż samo w dalszych wypadkach, w których w jednym z domów na schodach została kobieta nazwiskiem Lehman nożem przez jednego mężczyznę zranioną oraz na Hohenzollerndamm, gdzie przed domem została 24-letnia służąca w lewą rękę zraniona.

Trzęsienia ziemi.

Keczkemet (Węgry). Wczoraj o godz. 1 min. 55 w nocy było tu silne trzęsienie, trwające 10 sekund. Cała ludność wybiegła na ulice. Wiele domów uszkodzonych.

Także w innych miejscowościach w pobliżu było podobnie silne trzęsienie ziemi.

Zofia. Wczoraj o godz. 2½ rano w wielkiej części Bułgaryi, szczególnie na Wschodzie, odczuto trzęsienie ziemi.

Parlament angielski.

Londyn. Parlament został wczoraj otwarty mową tronową, odczytaną przez króla w obecności królowej. Mowa tronowa wspomina o gościnnem przyjęciu w Berlinie i wyraża nadzieję, że przyczyni się to do wzmocnienia przyjaznych uczuć między obu narodami celem utrzymania pokoju. Stwierdziwszy, że stosunki z innemi państwami są przyjazne, omawia mowa sytuacyę w Turcyi, która jest niepokojącą, poczem wyraża zadowolenie z powodu widoków rozwiązania trudności na Bałkanach, a wkońcu mowa powiada: Wskutek rozmaitych powodów, między tymi ubezpieczenia na starość i koniecznego podwyższenia wydatków na budowę floty, wydatki w bieżącym roku będą wyższe, niż w zeszłym roku.

Rozruchy w Indyach angielskich.

Kalkuta. Policya przedsięwzięła w domach wielu wybitnych mieszkańców tutejszych rewizye domowe i skonfiskowała wiele dokumentów.

Pożar teatru.

300 ofiar.

Nowy Jork. W Acapulco (w Meksyku) wybuchł onegdaj w teatrze „Floves" pożar. **Zginęło 300 ludzi.** Także biuro telegraficzne zostało zniszczone.

Meksyk. Według prywanych doniesień, wydobyło już **200 zwłok** ofiar pożaru teatru „Acopulco". Zwłoki są zupełnie zwęglone i zniekształcone. Teatr w kilku minutach wypełniło morze płomieni. Ośm sąsiadujących z teatrem budynków zgorzało.

Niezgoda w rządzie francuskim.

Paryż. Między ministrem skarbu a marynarki powstały różnice zdań, gdyż minister skarbu chce przyznać jedynie połowę żądanych dla marynarki kredytów. W sobotę zbiera się rada ministeryalna, która się będzie zajmowała tą kwestyą.

Katastrofa w kopalni.

200 górników zasypanych.

Londyn. W kopalni węgla w Weststanley nastąpił wczoraj silny wybuch. **Około 200 robotników jest zasypanych.** Akcya ratunkowa bardzo utrudniona. Obawiają się, że **wielu z nich zginęło.**

Londyn. Do wieczora nie udało się wydobyć zasypanych w kopalni węgla w Weststanley robotników. Liczba ich wynosić ma **130.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa taneczna z kotylionem** robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w sobotę 20 b m w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5, I. p.). Początek o g dz 8 wieczór. Wstęp 70 h przy kasie, przedsprzedaż w Związku po 60 h Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Stroje spacerowe.

* **Wielka maskarada robotnicza (z kotylionem)** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w salach p. Gołdberga w Czarnej Wsi 39. Program: 1) Pochód masek 2) Tańce na dolnej i górnej sali. 3) Tombola (każdy drugi los wygrywa). Początek o godz. 4 po południu. Wstęp: dla pań 50 h, dla panów 60 h. Czysty dochód na budowę Domu robotniczego w Czarnej Wsi.

* **Zabawa kostyumowo-maskowa** Stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu odbędzie się w sobotę 20 b. m. w sali „Domu robotniczego" (plac Serkowskiego 11). Tańce prowadzić będzie p. E. Bobulski. Muzyka salonowa. Liczne niespodzianki i kotylion. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K, dla pań 80 h

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W piątek 19 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia metalowców w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., o godz 7 wieczorem. O liczny udział członków uprasza zarząd.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).